Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 10 (811)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, sobota, dnia 14 marca 1931 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXVI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA organizuje „DZIEŃ KOBIET"

22 MARCA 1931 ROKU

TOWARZYSZKI ROBOTNICE!
MATKI GOSPODYNIE!
SŁUŻBO DOMOWA!

Walczący proletarjat zrozumiał, że tylko przy czynnym współudziale kobiet zdoła powstrzymać napór reakcji, zagrażającej najżywotniejszym interesom ludu pracującego. Towarzyszki! Matki! Stary porządek już się wali. Miljony ludzi pozbawionych pracy, nędza i głód miljonów dzieci, zamknięte warsztaty pracy, są tego najlepszym dowodem.

TRZEBA ZBUDOWAĆ NOWY PORZĄDEK SPOŁECZNY.

Kobiety! Wasze miejsce w szeregach walczącego proletarjatu. W Polsce toczy się bój z dyktaturą o wolność polityczną, o chleb i pracę. Towarzyszki! W rękach Waszych los Waszych dzieci. Nie wolno biernie patrzeć na zagrożone prawa ludu. W „DNIU KOBIET" na zgromadzeniach, akademjach, obchodach, rozlegnie się w całym kraju potężny głos protestu przeciwko krzywdzie wyrządzonej przez rządy „sanacji" moralnej całemu społeczeństwu, a przedewszystkiem ludziom pracującym.

W „DNIU KOBIET" ŻĄDAMY:

Pracy i chleba. Równej płacy za równą pracę.
Dachu nad ołową. Ochrony macierzyństwa.
Wydatnej pomocy państwowej dla wszystkich bezrobotnych.
Ubezpieczenia na starość. Bezpłatnych szkół.
Wykonania ustawy o ochronie kobiet i młodocianych.
Opieki nad dzieckiem robotniczem.

W „Dniu Kobiet" wypowiadamy walkę alkoholizmowi, szerzącemu zniszczenie w rodzinach ludu pracującego.

Towarzyszki! Kobiety pracujące!

Najstraszniejszy wróg ludu — to WOJNA. **W „Dniu Kobiet"** razem z kobietami całego świata wypowiadamy w imię pokoju WOJNĘ WOJNIE! Barbarzyństwu wojny przeciwstawiamy solidarność i zgodę międzynarodową proletarjatu.

Niech żyje socjalizm! Precz z dyktaturą! Niech żyje P. P. S. Naprzód — do zwycięstwa!

Projekt „reformy" ubezpieczeń na wypadek choroby

Z przebiegu obrad sejmowej Komisji ochrony pracy dowiedzieliśmy się, iż Min. Pracy i Op. Społ. ma zamiar złożyć Sejmowi projekt noweli ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

W jakim kierunku idą zamiary naszego Ministerjum?

W myśl art. 43-III ustawy o ubezp. na wypadek choroby „szpitale publiczne, jakoteż instytuty położnicze, państwowe, komunalne, obowiązane są przyjmować chorych członków Kas Chorych po cenach odpowiadających połowie własnego przeciętnego kosztu utrzymania i leczenia chorego". Zamierzona przez Ministerjum nowela ma znieść ten „przywilej" Kas Chorych, nakładając na nie obowiązek opłacania 100 procent kosztów szpitalnych. Wskutek tego wzrosną wydatki K. Ch. na ten cel o conajmniej 20 milj. zł. rocznie. Celem pokrycia deficytu nowela ma przewidzieć nowe źródło dochodów K Ch., a mianowicie wprowadzenie opłat za lekarstwa (dotychczas otrzymują je chorzy bezpłatnie). Wydatki na ten cel wynosiły w naszych Kasach Chorych w r. 1928—34,5 milj. zł, wobec czego ubezpieczeni i ich rodziny, musieliby opłacać około 60 proc. wartości leków, by pokryć zwiększone wydatki na szpitale. Wprowadzenie opłat za lekarstwa ma podobno także i cel „wychowawczy", rzekomo odzwyczai chorych od nadmiernego spożywania leków. Dzięki noweli wydaje się naszemu Ministerjum, że potrafi połączyć przyjemne z pożytecznem.

Czy słusznym jest zniesienie owego „przywileju" (50 proc. „taksa" szpitalna) K. Ch., zwalczanego tak zaciekle przedewszystkiem przez samorządy? Ustawa nasza o ubezp. na wypadek choroby nakazuje (zupełnie słusznie) udzielania świadczeń także i członkom rodzin ubezpieczonych. Ustawa nasza była jedną z pierwszych w Europie, która przewidziała świadczenia członkom rodzin, jako świadczenia obowiązkowe. Wystarczy wskazać na fakt, iż np. w Niemczech dopiero od lipca z. r. świadczenia te są obowiązkowe. Jednocześnie ustawa nasza zakreśliła pojęcie „członka rodziny" niezmiernie szeroko. Żadna z nowszych ustaw (francuska, czechosłowacka) nie przewiduje tak szerokiego określenia „członka rodziny", zmniejszając automatycznie wydatki Kas Chorych na ten cel.

Przyczyna tego zjawiska jest w naszych stosunkach zupełnie zrozumiała. Z braku racjonalnej miejskiej opieki społecznej, powierzono opiekę nad zdrowiem kasom chorych, podczas gdy w innych państwach zadanie to spełniają samorządy terytorjalne, oczywiście z własnych funduszów. Samorządy nasze nie chciały docenić wagi i znaczenia tego przepisu ustawy i od pierwszej chwili, od wprowadzenia ustawy w życie, domagały się zniesienia tego „przywileju" Kas Chorych. Jednocześnie starały się w praktyce unicestwić go, obliczając dowolnie „koszty utrzymania i leczenia chorego". Wystarczy wskazać tylko na ogromne różnice w wysokości owej „taksy szpitalnej". Waha ona się między 5—12 zł. dziennie. Magistraty nasze dyskontowały niejako ów 50-procentowy opust, którego musiały udzielać Kasom Chorych. Władze nadzorcze patrzyły na to „przez palce", przecież chodziło o „znienawidzoną" Kasę Chorych, więc niewiele je to obchodziło.

Fachowa prasa ubezpieczeniowa domagała się niejednokrotnie „rozkonspirowania" zasad obliczania kosztów leczenia i utrzymania chorych w szpitalach publicznych, niestety bezskutecznie. Min. Spraw Wewnętrznych, jako najwyższa władza nadzorcza nad samorządami, nie reagowała na te wezwania i zasady ustalania wysokości „taksy" szpitalnej pozostały aż do dzisiaj najściślej strzeżoną tajmnicą urzędową naszych Magistrtaów. Do dzisiaj nie możemy się dowiedzieć dlaczego na Pomorzu koszt utrzymania i leczenia chorego wynosi 5 zł dziennie a w Warszawie o 100 proc. drożej.

Nasze Ministerjum chce ratować samorząd terytorjalny kosztem ubezbieczonych i ich rodzin i wprowadzić opłaty za lekarstwa otrzymywane w K. Ch. Nie ulega wątpliwości, że w naszych K. Ch. wydatki na lekarstwa są wyższe, aniżeli w kasach zagranicznych. Nie możemy podawać na tem miejscu cyfr szczegółowych, wystarczy jeżeli stwierdzimy, iż wydatki na ten cel wynoszą u nas około 13 proc. wkładek, zagranicę wahają się w granicach 10 proc. Różnica dość poważna, jaka jest jej przyczyna?

Przedewszystkiem ceny leków są u nas (mimo opustu udzielonego przez apteki prywatne) wyższe aniżeli za granicą. Ten fakt nie spowodowałby jeszcze tak wielkiej różnicy. Są inne przyczyny natury społecznej. Jesteśmy krajem niskich płac i okropnych warunków mieszkaniowych. Zjawiska te powodują oczywiście zwiększoną chorobowość i śmiertelność wśród naszej klasy robotniczej—t. j. wśród największego odsetka pacjentów K Ch. Nędza mas pracujących zmusza je do szukania środka zaradczego na choroby wynikłe ze złego odżywiania się i nieodpowiedniego mieszkania. Tym ratunkiem ma być lekarstwo w Kasie Chorych. Zamiast dobrego odżywiania się i ludzkiego mieszkania, które są znakomitym środkiem przeciwdziałania wielu chorobom (gruźlica) szuka się ratunku w lekarstwach.

Ten fakt jest powodem wiary w absolutną skuteczność lekarstw na wszelkie dolegliwości, wynikłe często z niskich płac roboczych i złych warunków mieszkaniowych. Dużą winę ponoszą i lekarze, którzy nie tylko nie przeciwstawiają się tym zjawiskom, lecz je w miarę możności popierają. Znakomity znawca tych spraw dr. Jerzy Bujalski, udowodnił w prasie fachowej („Lekarz Polski" Nr. 12-1930), iż lekarze Kas Chorych, wychowani w pojęciach „medycyny indywidualnej" zapisują nadmierną ilość lekarstw. Nie zakazy, lecz wychowanie lekarzy w innym duchu może w wielu wypadkach zapobiec nadmiernym wydatkom na lekarstwa. W prasie fachowej od dłuższego czasu toczy się na ten temat dyskusja. W „Lekarzu Polskim" i w „Warsz. Czasop. Lekarskiem" ukazało się kilkanaście artykułów ne ten temat (d rów: Bujalskiego, Gantza, Makowskiego, Kłuszyńskiego, Zawadowskiego oraz podpisanego), gdzie wypowiedziano się przeciw pomysłom opłacania za lekarstwa. Lekarze naogół potępiają ten projekt, tylko bardzo nieliczne wyjątki opowiadają się za nim. „Lekoman" lub człowiek sprzedający lekarstwa, zapłaci za nie każdą canę, by je tylko otrzywać, a rzeczywiście chorzy i potrzebujący lekarstw zrezygnuje z nich skoro nie będzie miał pieniędzy na opłatę. Kasy Chorych są instytucjami dobra społecznego, których obowiązkiem ustawowym jest niesienie pomocy chorym, a nie przedsiębiorstwem kapitalistycznem, opartem na zasadach kalkulacji handlowej.

Wprowadzenie opłat za lekarstwa podniesie wydatki ubezpieczonych na ubezp. na wyp. choroby, nie zwiększając wydatków pracodawców. Ubezpieczeni płacą na ten cel około 100 milj. zł. rocznie pracodawcy 150 milj. zł. Wprowadzenie tych opłat zwiększy wydatki ubezpieczonych o 20 proc., pracodawcy natomiast płacić będą tę samą kwotę. Reforma zamierzona przez nasze Ministerjum jest więc kapitalistycznym sposobem rozwiązywania zagadnień społecznych, czemu musimy się w sposób najbardziej stanowczy przeciwstawić.

Alfred Krieger.

Zaopatrzenie skazańców politycznych

BB. odrzuca wnioski poprawiające ustawę

W sprawie nowelizacji ustawy o zaopatrzeniu b. skazańców politycznych Komisja Budżetowa przyjęła poprawkę zgłoszona przez tow. Pużaka w imieniu Z. P. P. S., zmierzającą do rozszerzenia ustawy na więźniów i administracyjnych zesłańców, o ile miejscem zesłania były oprócz gubernij syberyjskich i gubernji Archangielskiej także gubernje Wołogodska i Wiatska.

Odrzucono natomiast wnioski tow. Pużaka o podwyższenie zaopatrzenia skazańcom politycznym ze 125 złotych do 150 zł. miesięcznie (samotni) i ze 150 do 200 zł. miesięcznie dla żonatych.

Również odrzucono wniosek, aby zaopatrzenie było stałem, a nie warunkowem, jak to przewiduje nowa ustawa, t. j. zależnem od wysokości zarobku osobistego, nie przekraczającego 2500 zł. rocznie.

Odrzucono ponadto wniosek o zaopatrzeniu rodziców b. skazańców, a przyjęto wniosek o zaopatrzeniu rodziców tych b. skazańców, którzy nie pozostawili wdów i sierot.

Wśród rezolucji pos. Szaniawski zgłosił jedną o rewizji uchwał komisji opinjodawczej przy Min. Skarbu, dotyczących przyznania rzekomo niezasługującym na to zaopatrzenie.

Rezolucja p. Szaniawskiego różni się od rezolucji zgłoszonej na poprzedniem posiedzeniu Komisji tem, że poprzednio wnioskodawca domagał się rewizji wszystkich uchwał komisji opinjodawczej.

Widocznie p. Szaniawski zrozumiał nonsensowność swojej rezolucji i zasłonił się obecnie nową, która jest zbędną, albowiem przepisy nowej ustawy tę materję wyczerpują w zupełności.

Ala na upór BB. niema lekarstwa.

W sprawie nadużyć wyborczych

Wniosek klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich, Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, klubu Narodowej Partji Robotniczej, klubu Chrześcijańskiej Demokracji

wniesiony i odczytany w Sejmie 25 lutego.

I. Czwarte z kolei wybory parlamentarne w Niepodległej Polsce odbyły się w warunkach niezwykłych. Nie były to wybory wolne, uczciwe, w których obywatele mogliby swobodnie, według swojego sumienia i przekonania oddawać głosy i decydować o rządach w państwie.

Nad wyborami temi zawisła ręka ówczesnego rządu, który za wszelką cenę postanowił zdobyć przychylną i posłuszną dla siebie większość w Sejmie. Wymownym tego dowodem jest oświadczenie ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego na Komisji Budżetowej w dniu 9 stycznia 1931 roku, które brzmi:

„Ponieważ uważam, że najlepszą drogą, wiodącą nas w przyszłość, jest ta, którą prowadzi Polskę marszałek Piłsudski, więc postanowiłem i poleciłem starostom wszelkiemi legalnemi środkami doprowadzić do tego, by zatriumfowała idea marszałka Piłsudskiego".

Skoro miała „zatriumfować" idea marszałka Piłsudskiego w wyborach, więc na usługi jednej partji oddano cały aparat państwowy, dążono wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami, aby partja rządowa osiągnęła większość. Jak zaś starostowie i podwładna im policja zrozumieli „legalność" środków p. ministra Sładkowskiego, wystarczy fakt, że podczas wyborów w roku 1930 działacze, będący w opozycji do „pomajowych" rządów, czuli się jakby wyjęci z pod prawa, nie mieli gwarancji bezpieczeństwa osobistego, należnego każdemu obywatelowi.

To zaangażowanie się rządu w wyborach i oddanie na usługi jednej partji całego aparatu państwowego wydarzyło się w Polsce nie po raz pierwszy. Już podczas wyborów w r. 1928 byliśmy świadkami, jak władze rządowe za pomocą publicznych pieniędzy i podległych organów usiłowały zdobyć posłuszną sobie większość. Jednakże usiłowania te wówczas nie udały się. To też o wiele delikatniej brzmiało wtedy oświadczenie ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego, który na posiedzeniu komisji administracyjnej w dniu 31 maja powiedział:

„Zamiar mój udziału rządu w wyborach przeprowadziłem w ten sposób, że na Zjeździe wojewodów przekazałem im moje wytyczne, oni zaś przekazali je starostom".

Te „wytyczne" p. ministra wówczas okazały się za słabe i sprawiły, że wybory w roku 1928 były dla rządów „pomajowych" tylko generalną próbą, jak „robić" wybory, natomiast środki i sposoby, użyte podczas ostatnich wyborów, wykazały, iż wybory te były generalnem bezprawiem.

II. Jak wiadomo kampanja wyborcza do izb prawodawczych w 1930 roku rozpoczęła się od porwania i wywiezienia całego szeregu wybitnych działaczy opozycyjnych do Brześcia. Niedość, że bezprawnie więziono i katowano w twierdzy wojskowej byłych posłów — to jeszcze z ich losu ukuto wygodną broń polityczną. W szczególności na wsi potworzono różne „gminne" i „wiejskie" komitety wyborcze „jedynki", a w instrukcjach dla tych komitetów pouczano, że w braku argumentów do opornych działaczy opozycyjnych należy mówić tak, o ile będą przeciwstawiali się „rządowemu" stronnictwu — żeby ich „zastraszyć Brześciem". Ta atmosfera Brześcia unosiła się i panowała nad Polską przez cały czas wyborczy, a dowodem tego służy również fakt przewiezienia do cywilnego więzienia w Grójcu, a następnie zwolnienia więźniów brzeskich natychmiast po ukończeniu rozgrywki wyborczej, pomimo, że śledztwo w stosunku do nich nie zostało ukończone i nie otrzymali aktu oskarżenia. Ta atmosfera Brześcia dominowała nad wyborcami w roku 1930 i wycisnęła na nich niezatarte piętno.

III. Wypróbowanym sposobem walki okazało się t. zw. „unieważnianie" list wyborczych. W ostatnich wyborach procedr ten odbywał się poprostu masowo. Oczywiście, unieważniano listy tylko nie przychylnych sobie i posłusznych stronnictw opozycyjnych, w dodatku w tych okręgach, gdzie stronnictwa te reprezentowały dominującą siłę, a lista rządowa miała tylko znikome szanse. Unieważnianie list wyborczych odbywało się głównie pod pozorem wycofywania podpisów, złożonych na listach kandydatów, przyczem wycofywanie to odbywało się pod terorem policji, która całemi tygodniami nękała podpisanych pogróżkami, obietnicami i t. p. i zmuszała obywateli do podpisania wygodnych sobie protokółów. — W ten sposób między innemi „unieważniono" listy nr. 7 w okręgach: Kalisz, Łuków, Kraków - powiat, Lublin, Siedlce, Grodno, Rzeszów, Święciany, Nowy Sącz i t. p., a do jakiego stopnia tą drogą sfałszowano wolę wyborców świadczą fakty, że na „unieważnione" listy nr. 7 w okręgach Kraków-powiat, Lublin, Łuków i t. p. padło po 60.000 do 80.000 głosów.

IV. Zagwarantowana ustawowo wolność agitacji została zupełnie przekreślona. Konfiskaty pism i odezw stały się w Polsce regułą. Jednak w okresie wyborów w konfiskowaniu tem nie było żadnego hamulca. Odezwy i ulotki nawet przepuszczone przez znaną z „pobłażliwości" i liberalizmu cenzurę warszawską, — na prowincji konfiskowali samowolnie starostowie, a nawet policja, która publicznie w biały dzień poprostu wydzierała ludziom z ręki wszystko, co miało jakikolwiek związek z wyborami. Los taki spotykał nie tylko pisma i odezwy, bo takie same wysiłki skierowano na konfiskatę numerków. W Łomży, w Bielsku Podlaskim, w Wierzbniku i w wielu innych miejscowościach policja w ordynarny sposób zabrała po kilkaset tysięcy wydrukowanych numerków siódemki, a orgja konfiskowania samych tylko numerków wyborczych 7-ki, 19-ki i in. znalazła swój dobitny wyraz nawet w postanowieniu niezależnego sądu, mianowicie: Sąd powiatowy w Porozowie w postanowieniu z dn. 15 listopada 1930 roku Nr. Kps. 258—30, pomiędzy innemi zatwierdził i „sekwestrację", t. j. zajęcie 8-miu numerków „siódemki", dokonaną przez policję państwową w Łyskowie.

V. W okresie wyborczym pozbawiono naród wolności słowa i wolności zgromadzeń. Wbrew ustawie o zgromadzeniach przedwyborczych starostowie zakazywali zgromadzeń działaczy opozycyjnych już nie tylko pod gołem niebem, ale nawet w zamkniętych lokalach. Policja zaś brutalnie rozpędzała gromadzących się, aresztując mówców i odbierając plakaty i odezwy. Tak działo się w całej Polsce, a specjalnie ten system był stosowany w województwie białostockiem, gdzie nie odbył się z powodu zakazów ani jeden wiec „Centrolewu" pod gołem niebem.

Na zebrania stronnictw opozycyjnych oraz na lokale zarówno w Warszawie, jak i na prowincji robiły najazdy spajane i hojnie opłacane bojówki „sanacyjne", bijąc ludzi nieraz do nieprzytomności i demolując lokale. (Warszawa — Resursa obywatelska, Częstochowa — lokal PPS. i inne).

Bandyckie te napady działy się pod okiem bezczynnej policji i często uchodziły bezkarnie.

VI. Specjalnych sposobów użyto do agitacji na rzecz „jedynki" na wsi. Sołtysom nakazano zwoływać z urzędu zgromadzenia dla niezliczonych agitatorów partji rządowej. Przesłano instrukcje do kierowników szkół, aby oddawali sale szkolne na zgromadzenia „jedynki", natomiast pod groźbą kary nie pozwolono im udzielać tychże sal na rzecz innych partyj. Zgromadzenia partji „jedynkowej" odbywały się w lokalach gminnych, na stacjach kolejowych itp., wywołując nienawiść i zgorszenie u ludności. Nauczyciele w dużej liczbie otrzymali płatne urlopy i porzucwszy właściwe zajęcia szkolne — uganiali się po powiatach, szerząc niebywałą demagogję na rzecz partji rządowej. W ten sposób kopano przepaść między wsią a inteligencją pracującą na wsi, łamano przekonania, paczono charaktery, a minister oświaty p. Czerwiński na komisji budżetowej w dniu 11.I. 1931 r. oświadczył, iż tą drogą ogół nauczycieli odegrał rolę historyczną. Nauczycielstwo było zwoływane pod przymusem na specjalne „roki starościńskie", na które dowożono delegatów bezprawnie nakazanemi podwodami, a starostowie na tych „odprawach przedwyborczych" wydawali polecenia, jak nauczyciele mogą się przyczynić do „triumfu" partji „jedynki", a nierzadko nauczycieli szykanowano, względnie przenoszono na drugi koniec państwa.

VII. Aresztowania przybrały również charakter masowy. Nie było wybitniejszego działacza opozycyjnego, któryby w okresie wyborczym nie był przytrzymany, zaaresztowany, jeżeli nie obity. Aresztowań policja dokonywała pod ladajakim pretekstem, albo i bez pretekstu. Kandydata listy nr. 7 Juljana Kwiecińskiego z powiatu białostockiego po zaaresztowaniu i założeniu mu kajdanków, bito gumową laską po podeszwach i po karku, przyczem na głowę założono mu płaszcz gumowy, ażeby zagłuszyć krzyki. Bicia między innymi dokonywał policjant nr. 716.

Jana Balcerka z Wólki Wojcieszkowskiej pow. Kozienickiego zaaresztowano za akcję wyborczą na rzecz „Centrolewu", na posterunku w Kozienicach starszy przodownik pluł mu w twarz, — po trzech dniach odesłano go do więzienia w Radomiu, gdzie go katowano i torturowano, przyczem do celi, w której siedział, była specjalnie puszczona woda, sięgająca po kostki.

Działacza Leona Walczaka z pow. słupeckiego policja bezustannie tropiła i aresztowała, a gdy to nie osiągało skutku, usiłowała z niego koniecznie zrobić „umysłowo chorego" i unieszkodliwić go w ten sposób przez umieszczenie w zakładzie. W międzyczasie nakłaniano go, by złożył deklarację do „Bezpartyjnego Bloku". Dopiero w dniu 18 listopada 1930 r. już po wyborach do Sejmu, lekarz dyżurny wydał Walczakowi zaświadczenie, iż jest on zdrowy i nie potrzebuje żadnej opieki.

Działacz „Centrolewu", niejaki Stałowski, stolarz z Tuliszkowa, został zaaresztowany po wiecu „jedynki" za odczytanie listu marszałka Daszyńskiego do Pana Prezydenta o czystości wyborów. Po pięciu dniach włóczenia go etapami od Tuliszkowa do Rychwał, potem do Nowego Miasta, a wreszcie do Konina, stamtąd odesłano go do zakładu umysłowo chorych do Warty, gdzie w kilka dni zmarł, pozostawiając żonę i czworo dzieci. Oto są przykłady jaskrawe, ale wybrane z tysięcy.

VIII. Szczyt bezprawia osiągnięto podczas dni głosowania do Sejmu i do Senatu. W okresie tym odbyły się najliczniejsze aresztowania kandydatów i działaczy ze stronnictw opozycyjnych. W olbrzymiej większości obwodowych komisyj wyborczych nie dopuszczono mężów zaufania do lokali list opozycyjnych. W niektórych urnach wyborczych znaleziono więcej „jedynek", niż było uprawnionych do głosowania, naprz w okręgu Nowy Sącz, najczęściej zaś pod pozorem, że na upoważnieniu niema pieczęci okręgowej komisji wyborczej; jeżeli była pieczęć — że nie było poświadczenia podpisu pełnomocnika listy i t. p., co jest jaskrawem pogwałceniem ordynacji wyborczej, która tego rodzaju wymogów nie zawiera, tembardziej, że zaświadczenia mężów zaufania listy nr. 1 były wypełnione bez powyższych formalności i zostały uznane za wystarczające.

Agitacja na rzecz nr. 1 odbywała się niemal przy wszystkich urnach na prowincji w samych lokalach wyborczych. Agitację tę prowadziła głównie policja, nierzadko członkowie i przewodniczący komisyj, a numerki „jedynki" z reguły leżały na stole przy urnach.

Znamienną była również propaganda na rzecz jawnego głosowania, co jest sprzeczne z postanowieniami zarówno konstytucji, jak i ordynacji wyborczej. Propaganda ta była tym razem masowo uprawiana przez czynniki urzędowe. Starostowie z Białej Podlaskiej, w Przemyślu i wielu innych wydali nawet zarządzenie, niedwuznacznie nawołując do jawnego głosowania. „Jawność" głosowania miała na celu nic innego, jak sterroryzowanie wyborców i fałszowanie ich woli.

Zaś przy obliczaniu wyniku wyborów działy się istne „cuda". W okręgu naprzykład Wadowice, w drodze z komisyj wyborczych poprzez starostwa numerki 7 ki zostały oznaczone różnemi napisami i mazaniami, o których niema mowy w protokółach komisyj obwodowych, i w ten sposób lista ta utraciła jeden mandat.

Takich fałszerstw przy samem obliczaniu głosów było bardzo wiele.

Przytoczone tylko przykładowo fakty dla zobrazowania pamiętnej kampanji wyborczej w r. 1930 nie mogą oczywiście wyczerpać całokształtu nadużyć, jakie się działy podczas ostatnich wyborów.

Wybory te zdemoralizowały aparat urzędniczy przez wciągnięcie go wbrew prawu w wir nielegalnej i niesumiennej agitacji wyborczej; w konsekwencji wywołały nienawiść u ludności do władz administracyjnych. Wybory w roku 1930 w Polsce nabrały nawet smutnego „rozgłosu" w świecie, podkopały praworządność i wiarę ludności w sens i potrzebę tego rodzaju objawu woli obywateli dla wpływania na bieg polityki państwowej.

Ze tak jest w rzeczywistości oraz że odpowiedzialność za to spada na rząd, dokładnie będzie mogła ustalić nadzwyczajna komisja sejmowa do zbadania nadużyć wyborczych, tembardziej, że powołane władze, pomimo wiadomych faktów, nie ścigają winnych, choćby w myśl postanowień Rozp. Prezyd. Rzplitej z dnia 12.9. 1930 roku o karach dla ochrony swobody wyboru.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Na podstawie art. 34 konstytucji Sejm wybiera komisję z 7-miu członków do zbadania nadużyć, popełnionych przez władze administracyjne przy wyborach do Sejmu i Senatu w 1930 roku. W skład komisji wchodzą przedstawiciele 7 min największych klubów sejmowych po jednym od każdego klubu.

Komisja będzie miała prawo do wzywania świadków i przedstawicieli władz, do badania aktów i dokumentów urzędowych, związanych z wyborami we wszystkich tych wypadkach, które uzna za wskazane. Zawezwani przez Komisję urzędnicy państwowi zwolnieni są przy składaniu zeznań z tajemnicy urzędowej.

Po ukończeniu swych prac komisja złoży sprawozdanie przed Sejmem i postawi wniosek o ukaranie winnych.

Obniżenie pensji urzędniczych!

W sobotę po południu do wszystkich państwowych instytucji finansowych, jak P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny — nadeszło pisemne polecenie Minist. Skarbu wprowadzenia z dniem 1-szym kwietnia redukcji pensji urzędniczych o 10 proc.

Rzecz jasna, zarządzenie to wywołało przygnębiające wrażenie wśród urzędników tych instytucji.

Obniżenie pensji nie ma się ograniczyć do tych tylko urzędników. Chodzą słuchy, że z dn. 1 kwietnia nastąpi obniżenie pensji ogółu urzędników w rozmiarach od 2 — 10 proc.

Decyzja ta jest wywołana znacznym spadkiem wpływów podatkowych w lutym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że urzędnikom obniżono już pensje dwukrotnie, raz przez podniesienie składek emerytalnych z 3 na 5 proc., co równa się obniżeniu pensji o 2 proc., a drugi raz przez nałożenie 10 proc. dodatku do podatku od poborów — to zrozumiałem się staje, jak ciężka dola się we znaki rzeszy urzędniczej.

Jeszcze tak niedawno min. Matuszewski oświadczył solennie, że niema narazie obawy o redukcję pensji urzędniczych, że środka tego chwyci się w ostateczności; jeszcze mamy świeżo w pamięci, jak prasa „sanacyjna" zaprzeczała uroczyście, jakoby planowano obniżenie pensji i atakowała prasę opozycyjną na rozsiewanie kłamliwych wieści.

A oto jeszcze budżet nie przeszedł w Senacie, jeszcze nie stał się ustawą a już nadeszła chwila... ostateczna.

Ruch „zniżkowy" cen już zlikwidowano. Wycofano się szybko z akcji, podjętej z wielkim rozmachem słów i buńczucznej reklamy. Z akcji tej został czad frazesów i spora doza kompromitacji. Ale jednem pociągnięciem pióra dokonano cięcia na pensjach urzędniczych.

Cóż na to grupa „urzędnicza" klubu BB., cóż na to ci wszyscy urzędnicy, którzy dali się otumanić 1-ce i uwierzyli jej obłudnym hasłom?!

Sąd Apelacyjny
uniewinnił tow. Jana Kwapińskiego

W dniu 9 marca rb., o godz. 2 min. 45 popoł. ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie tow. Jana Kwapińskiego.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu, skazujący J. Kwapińskiego na jeden rok twierdzy i uniewinnił całkowicie oskarżonego.

MOTYWY WYROKU

W motywach wyroku Sąd Apelacyjny stwierdził, iż wszyscy świadkowie zeznawali w dobrej wierze, że niema dowodu, jakoby oskarżony nawoływał do obalenia przemocą ówczesnego Rządu, gdyż świadkowie zeznali zgodnie, że oskarżony mówił o strajku generalnym, jedynie jako środku walki przeciwko ewentualnemu zamachowi stanu, że świadkowie oskarżenia rozmaicie określali rzekome słowa oskarżonego i że rozbieżność zeznań była w tym wypadku zbyt daleko idąca; iż wyjaśnienia Kwapińskiego znajdują całkowite potwierdzenie w zeznaniach świadków odwodowych, a nawet—częściowo —i w zeznaniach kom. p. p. Heintza.

WRAŻENIE WYROKU.

Ogłoszenie wyroku wywołało ogromne wrażenie. Na sali było wielu naszych towarzyszy, przedstawicieli adwokatury i sądownictwa. Otoczono ławę oskarżonych i ławę obrońców, ściskając serdecznie dłonie tow. Kwapińskiego oraz obrońców Berensona i Rudzińskiego.

* * *

Tow. Jan Kwapiński uwięziony został w nocy z 3 na 4 października r. ub. aresztowanie odbyło się wraz z całym aparatem policji mundurowej i tajnej, z samochodami o zgaszonych światłach, z tajemniczym osobnikiem w samochodzie, który to osobnik trzymał nawet w rękach kajdanki „na wszelki wypadek" i t. p.

Przewieziono Kwapińskiego do Sosnowca samochodem; nie powiedziano rodzinie, o co chodzi i dokąd go wiozą.

Przesiedział Kwapiński po latach katorgi za Rogów, za walkę o Niepodległość sześć tygodni w polskim więzieniu: opisywano go w prasie „sanacyjnej", jako organizatora „marszu na Warszawę".

I wreszcie wyrok uniewinniający Sądu Apelacyjnego. Przecie całe to „posunięcie" w stosunku do tow. Kwapińskiego — to jest jeden wielki skandal, to jest jeden wielki wstyd..

Znowu zamach na niezawisłość sędziów!

Wielką i ciężką walkę stoczył poprzedni Sejm z p. Carem o jego sławetną ordynację sądową. Był to prosty zamach na niezawisłość sędziowską, próba zrobienia z sądów władzy administracyjnej, zależnej od przełożonych i wykonywującej swe prerogatywy w myśl „wyższych" życzeń i rozkazów. Niezupełnie plan ten p. Carowi się powiódł, gdyż Sejm jego ordynację zniósł, ale co narobił, to zostało: dzisiejsze sądy — naturalnie są hlubne wyjątki — nie są już tem, czem były dawniej, ludzie niektórzy ugięli się.

Przeciw tym wyjątkom, które się jeszcze ani złamać ani ugiąć nie dały, ma zamiar wystąpić następca p. Cara p. minister sprawiedliwości Michałowski. Dlaczego nie miałby się pokusić o takie laury? Bił jeden w niezawisłość sądów, drugi nie che być gorszy i oto czytamy w pismach:

„W prezydjum Rady ministrów znajduje się projekt ustawy o reorganizacji sądownictwa, który da możność ministrowi sprawiedliwości na czas dalszej reorganizacji sądownictwa zawieszania i przenoszenia sędziów".

O to właśnie idzie: utrzymać sędziów pod ciągłą groźbą przeniesienia czy posłania na emeryturę, a ludzie są ludźmi, nikt albo też bardzo mało okaże taki hart ducha, aby tym groźbom się oprzeć i spełnić swój obowiązek wedle prawa sumienia sędziowskiego, nie wedle woli i potrzeby „wyższych czynników". Jedyna władza w Polsce, która dotychczas w ogólnych zarysach zachowała swą niezawisłość w erze, kiedy wszystkie inne władze „nagięły" się do kursu sanacyjnego, ma obecnie żyć zrównana z innemi — zrównana w posłuszeństwie i zależności. A stara konstytucja mówi ciągle w art. 2, że „władzą zwierzchnią w zakresie wymiaru sprawiedliwości są niezawisłe sądy"

Wyrok w sprawie zajść w dn. 14 września w Toruniu
2 towarzyszy skazano na 2 lata; 4 — 6 miesięcy; pozostałych uwolniono.

W poniedziałek w południe Sąd Apelacyjny w Toruniu przy szczelnie zapełnionej sali ogłosił wyrok w sprawie z apelacji naszych towarzyszy, zasądzonych przez Sąd Okręgowy w procesie o zajścia w dniu 14 września w Toruniu.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji co do oskarżonych tt. Rusinka, Hinza, skazując każdego z nich na 6 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata. Uwolniono redaktora „Słowa Pomorskiego" Konarowskiego oraz tt. Kozłowskiego, Grajewskiego. skazanych w I ej instancji na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Uchylono wyrok I instancji co do wysokości wymiaru kary w stosunku do szeregu towarzyszy i skazano tow. Filipskiego na 2 lata ciężkiego więzienia (poprzednio 4 lata), Kopycińskiego na 2 lata ciężkiego więzienia (poprzednio 4 lata), Nadarzyńskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia (poprzednio 2 lata)

Dalej skazano tow. Gruźlewskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata. Tow. Gruźlewskiego w I instancji uniewinniono.

Uchylono wreszcie wyrok pierwszej instancji, uniewinniając t.t. Górskiego (poprzednio skazany był na 6 miesięcy), Dębskiego (poprzednio 6 mies.), Kleina (poprzednio 9 mies.), Bluma (poprzednio 2 lata), Wróblewskiego (poprzednio 2 miesiące).

T.t. Filipski i Kopyciński pozostali nadal w więzieniu, pozostali po załatwieniu formalności wypuszczeni zostali na wolność. Wychodzących z więzienia powitał serdecznie tow. Rusinek, a liczne zebrani towarzysze toruńscy urządzili im gorącą owację. Uwolnionych poniesiono na rękach. Powitaniom nie było końca.

Uniewinnienie
organizatorów Akad. Młodz. w Łodzi

Dnia 9 marca r. b. w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko organizatorom Akademji Pierwszomajowej Młodzieży, tow. tow. Wachowiczowi, przewodniczącemu organizacji młodzieży „Przyszłość", Thiemowi członkowi zarządu „Jugend" Bundu, Ewaldowi, Zelmanowiczowi i Frydmanowi, oskarżonym o to, że w afiszu akademji użyli słów „my nie chcemy wojny, a gdyby miała wybuchnąć, my nie pójdziemy" przez co według aktu oskarżenia, dopuścili się przestępstwa przewidzianego w artykule 132 K.K. Obronę wnosił adw. tow. Kempner.

Oskarżeni nie przyznali się do winy Tow. tow. Wachowicz i Nutkowicz przyznali się do autorstwa tego plakatu

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podtrzymał oskarżenie. Obrona mec. Kempner w dłuższem przemówieniu wskazał, iż inkryminowana teza, zawarta w afiszu, jest tezą zabezpieczenia pokoju

Sąd, po naradzie wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.

EUGENJUSZ AJNENKIEL.

Setki ludzi za jednego...
(Zabójstwo fabrykanta M. Silbersztajna w Łodzi).
w dniu 11 września 1907 r.

Po okresie „panowania w fabryce" robotników, w pierwszych dwu latach Rewolucji, nastąpił okres rządzenia „silnej ręki" fabrykanta oraz kaznakowskiej nahajki. Walka fabrykantów łódzkich z robotnikami rozpoczęła się wielkim i długotrwałym lokautem, zaczętym w fabryce Poznańskiego. Wycieńczyła ona robotników. Miażdżyła powoli ich wolę zbiorową. Niemożliwość prowadzenia planowej akcji mas wytworzyła chaos, w czasie którego wystąpiły do czynu instynkty niekiełznane, dyszące pragnieniem zemsty. Nędza długich miesięcy, w miarę swego wzrastania, pogłębiała w ludziach nienawiść do tych, którzy uważani byli za przyczynę tak długotrwałego głodowania robotniczych rodzin, zaś położenie kresu legalnej egzystencji i działania związków zawodowych (z czem się rząd ówczesny spieszył, dusząc Rewolucję), umożliwiało odruchowe, pełne zemsty, wystąpienia robotników. W kilka tygodni po ukończonym lokaucie zastrzelono jednego z dyrektorów fabryki Poznańskiego. W jakiś czas potem zabito drugiego dyrektora tejże fabryki. Teror ekonomiczny stawał się jednym z etapów walki robotniczej. Rozpowszechnianie się teroru ekonomicznego świadczyło o niskim stopniu uświadomienia klasowego i o rozbiciu siły ruchu robotniczego, ale też świadczyło o wyzysku i znęcaniu się na silach „przemocy „silnej ręki" nad robotnikami, wolnymi najmitami swojego niewolnictwa.

Przeciw tej bezcelowej i szkodliwej akcji gwałtów wystąpiła Polska Partja Socjalistyczna, wyjaśniając robotnikom, w wydanej przez siebie odezwie, że akty teroru ekonomicznego

„opierają się na ślepem uczuciu nienawiści i oraz na złudzeniu, jakoby prz z usuwanie jednostek można położyć kres wyzyskowi i krzywdom, związanym z ustrojem społecznym. Czyny te budzą złudną nadzieję, że garść ofiarnych jednostek zdolna jest osiągnąć to, czego nie osiągnięto solidarnym wystąpieniem mas Celem ruchu robotniczego staje się wówczas nie organizowanie i uświadamianie mas, nie wytwarzanie karnych, zwartych i świadomych szeregów, które jedynie doprowadzić mogą do trwałych zdobyczy, lecz wychowanie bohaterskich jednostek. Jedynie na takie jednostki zaczyna oglądać się masa robotnicza, sama przyzwyczaja się do biernego wyczekiwania wypadków, do poddawania się losowi"...

Fabrykanci, chcąc zdusić „anarchję" robotniczą, rozbijają klasę robotniczą, wygładzają ją lokautem, niszczą jej solidarność, choć tem samem tworzą zamęt pojęć i anarchję, która dopiero wówczas wywołuje akty gwałtu i teroru. Rozumieli to robotnicy łódzcy i dali temu wyraz na zebraniu delegatów robotniczych, w dniu 24 czerwca 1907 roku, w następującej rezolucji:

„Ostatnie wypadki teroru ekonomicznego w Łodzi są jednym z licznych objawów reakcji w naszym kraju, podobnie jak walki skrytobójcze i lokauty Zjawisko to jest ściśle związane z ogólnym położeniem politycznym u nas. Teror ekonomiczny potęguje się u nas dopiero w ostatnich czasach — w chwilach reakcji na polu politycznym i ekonomicznym. Jest on bezpośrednim następstwem tego bezprawnego położenia, w którem się klasa robotnicza znajduje. Gdy bowiem kapitaliści mają zupełną wolność obrony swych interesów, klasa robotnicza pozbawiona jest legalnej obrony swych interesów, opieki prawodawczej ze strony państwa i wydaną jest na łup lokautów i wszelkich prześladowań. Ostatnie wypadki teroru ekonomicznego w Łodzi są bezpośrednim następstwem tego stanu rzeczy, zaostrzonego przez okrutny czteromiesięczny lokaut i stałe moralne upokarzanie robotników przez fabrykantów po ukończonym lokaucie".

W dalszym ciągu tej rezolucji robotnicy podkreślają bezowocność takich wystąpień. Treść tego podkreślenia pokrywa się wydaną przez PPS odezwą. Robotnicy potępiają teror ekonomiczny albowiem „sprzeczny jest z zasadami walki klas, wymierzony bowiem jest przeciwko jednostkom, podczas gdy podstawy obecnego ustroju kapitalistycznego pozostają nietknięte". Robotnicy, jak wynika z powyższego, wiedzieli, że akty teroru godzą tylko w ludzi, którzy są narzędziami systemu, którzy te nie zmienią systemu, ale za to wywołują reakcję, prowadzą do dezorganizowania ruchu masowego i ostatecznie ucisk powiększają.

Ucisk istotnie powiększał się. Fabrykanci uwierzyli, że fizyczna represja przeciw robotnikom to najlepsza ochrona dla kapitału, dlatego oddali się całkowicie pod opiekuńcze skrzydła władzy, którą w tym czasie reprezentował w Łodzi czasowy generał — gubernator łódzki Kaznakow. On to wprowadził do fabryk nowe „postanowienia obowiązujące", które wkraczały w sferę życia wewnętrznego w fabrykach, groziły surową represją za każde przewinienie. Między innemi „postanowienia obowiązującemi, zabroniono robotnikom: 1) zbierać się w warsztatach gromadą, jak również gromadą podawać skargę lub przerywać robotę, 2) okazywać niepostuszeństwo i brak szacunku względem starszych fabryk. Ponadto administracja fabryk obowiązaną była natychmiast zawiadomić policję:

a) o obecności osób postronnych w fabryce;

b) o wybuchu wszelkiego rodzaju bezrobocia, nieporządków i o jakichkolwiek gwałtach i przymusach

c) o nieprawnych zebraniach i mityngach w obrębie fabryk.

Widzimy z tego, że generał Kaznakow skazał na łaskę i niełaskę swoją cały ogół robotniczy Łodzi. Fabrykanci wogóle z robotnikami mówić nie chcieli, nie było mowy o żadnych ustępstwach na rzecz robotników, lecz odwrotnie poczęto obniżać płacę, przedłużać dzień roboczy i t. d. Upominającemu się robotnikowi odpowiadano zawsze zarządzeniem Kaznakowa, za przekroczenie, którego groziła „zsyłka" a w najlepszym wypadku mordobicie w ochranie i kilka tygodni więzienia.

Tak też działo się i w fabryce Silbersztajna. Lecz robotnicy nie tak szybko ulegali nowym warunkom. Bronili się. Wkrótce po nominacji Kaznakowa, na jednym z oddziałów fabryki 30 robotnic zareagowało przeciw krzywdzie, przez zażądanie zwiększenia płacy. Administracja, powołując się na „postanowienia obowiązujące" — odmówiła. Kobiety po przerwaniu pracy się z delegatami fabryki zastrejkowały. Administracja nie ustąpiła. Po tygodniu, 17 sierpnia na znak solidarności zastrajkowała cała fabryka. Wybrano delegację celem porozumienia się z administracją. W odpowiedzi na propozycje robotników, po kilku dniach strajku na bramie fabryki wywieszono ogłoszenie, wzywające robotników do powrotu do pracy w ciągu trzech dni, po tym zaś terminie fabryka zostanie zamknięta. Robotnicy do pracy się nie zgłosili — fabrykant ogłosił lokaut. I znów 1,200 robotników bez zarobku. Organizacji zawodowej, zasobnej pieniężnie nie było, partje, dziesiątkowane aresztami, były słabe — zlokautowani do pracy. Lecz robotnicy trzech tygodni głodówki nie zapomnieli i postanowili przedłożyć swe żądania samemu fabrykantowi, jeśli do fabryki przyjedzie.

W piątek dnia 11 września 1907

Sanacyjne poprawianie konstytucji

Usiłuje się wmówić w społeczeństwo, że zła konstytucja jest przyczyną wszelkiego zła w Polsce. Wprawdzie ta konstytucja oddawna już nie jest ramą, w której obraca się polskie życie państwowe i nikomu w rządzie faktycznie nie przeszkadza, ale stwarza się pozory. Znane przysłowie o złej tanecznicy ma tutaj pełne zastosowanie.

Gdy zagadnienia gospodarcze stoją od dłuższego czasu na porządku dziennym, na pierwszym planie naszego życia, stały się one zagadnieniem każdego człowieka, w Polsce odwraca się uwagę ku problemom ustrojowym, które dziś nie są niczem pilnem i gwałtownem.

Pod obrady sejmu wrócił ponownie projekt zmiany konstytucji, nad którym obradowano już przed rokiem i którego nie aprobował ani ówczesny rząd. pomajowy, ani decydujący czynnik—marszałek Piłsudski.

Obóz pomajowy nie wytężał obecnie zupełnie swych mózgów nad opracowaniem nowej konstytucji, ale wniósł do Sejmu swój stary elaborat, na którego braki już dawno z tej właśnie strony wskazywano.

Trzeba przypomnieć, że po przewrocie majowym już konstytucję poprawiano na żądanie a za zgodą czynników, które ten przewrót przeprowadziły i które uznały że poprawki te są wystarczające i dostateczne. I po tych poprawkach z tego samego obozu padło hasło o złej konstytucji.

Jest prowdą, że konstytucję marcową ówczesna większość sejmowa układała przeciw ówczesnemu naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, że stało się to wbrew głosom lewicy sejmowej. Ale jak wówczas dopasowywano konstytucję do człowieka w sensie negatywnym, tak samo obecnie popełnia się analogiczny błąd, robiąc konstytucję na miarę tego człowieka. Tymczasem konstytucja ma być dostosowana do państwa, do jego struktury i do jego obywateli. Człowiek bowiem minie a państwo ma zostać.

Dlatego cała robota konstytucyjna, obecnie podejmowana w Sejmie, w nikim nie budzi wiary ani zaufania. Będzie to praca przykrawacza, obliczona na bardzo krótką metę i dla szybko przemijającego modelu.

Chociaż w konstytucji dotąd obowiązującej niejedno należałoby zmienić z punktu widzenia ruchu robotniczego, wobec dzisiejszej większości sejmowej, każdy wysiłek w tym kierunku będzie bezowocnym. Cały wysiłek demokracji w Sejmie skierować się musi ku temu, abyśmy z tych narad nie otrzymali ustroju, wzorowanego na faszyźmie, czy innych formach dyktatury.

Towarzyszom, przyjaciołom kochanym i organizacjom, za okazanie tyle miłości dla męża i ojca naszego, tyle serca dla nas, przekonani mocno, że strata ta okropna jest wspólną Waszą i naszą, że skuwa nas mocniej z Wami, za wszystko dziękujemy.

Hermina Diamandowa
z córkami i synem.

Lwów, dnia 4 marca 1931 r.

Bitwa policji ze studentami na ulicach Warszawy

Gazy łzawiące i zimna woda w akcji.

Miało się odbyć walne posiedzenie organizacji akademickiej, a mianowicie Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego.

Pod wpływem pewnych czynników p. rektor Michałowicz po raz czwarty cofnął zezwolenie na odbycie się zebrania. Wobec tego wczoraj zwołano wiec ogólno-akademicki. Rektor Michałowicz ogłosił wprawdzie, zarówno na uniwersytecie, jak i w prasie, że zakazuje odbycia się wiecu na terenie Uniwersytetu i przestrzega, że wiec akademicki nie odbywający się w murach wyższej uczelni, będzie pozbawiony opieki władz akademickich i nie będzie korzystał z prawa autonomji uniwersyteckiej, mimo to jednak zwołany na wczoraj wiec protestacyjny odbył się na dziedzińcu uniwersytetu.

Już od południa przed wejściem do uczelni zaczynali się gromadzić studenci.

Około gdoz. 12 min. 30 zebrał się tłum młodzieży, liczący ponad 2.000 osób. Ruch pieszy i konny został wstrzymany na przestrzeni ul. Królewskiej do Trauguta.

Po przemówieniach reprezentantów młodzieży zebrani uchwalili odpowiednie rezolucje, a na znak sprzeciwu przedefilowali pod mieszkaniem rektora.

Tymczasem komenda policji zorganizowała oddział policji pieszej i konnej. W chwili, gdy uczestnicy znaleźli się za bramą uczelni, policja na rozkaz swego komendanta usiłowała rozproszyć pochód młodzieży przy pomocy pałek gumowych i kolb karabinowych.

Ponieważ młodzież nie chciała się rozejść, przywieziono samochodami policyjnymi nastawki mosiężne i umocowano do hydrantu, założono wąż pożyczony ze straży pożarnej i na zgromadzonych akademików puszczono strumień wody. Mimo to studenci nie ruszyli się z miejsca.

Wtedy policja rzuciła pomiędzy młodzież bomby łzawiące, powodując wśród zebranego tłumu zamieszanie.

Na tem demonstracji jednak nie zakończono. Studenci zorganizowali pochód, który przeszedł przez miasto z okrzykami: „Precz z sanacją".

Przed redakcjami pism prorządowych śpiewano piosenki takie jak: „On nie powróci już" i „Księżyc na Maderze"

„Dobrowolny" hołd imieninowy

Prasa „sanacyjna" zachłystuje się z radości z powodu akcji „dobrowolnego" hołdu dla Marsz. Piłsudskiego z okazji imienin.

Każdy dzień przynosi charakterystyczne rozporządzenia, instrukcje, które świadczą wymownie o tem, jak dalece akcja ta jest „dobrowolna".

Oto jeden z faktów: Szkołom na terenie Warszawy rozesłano polecenie—instrukcję, która mówi sama za siebie:

„Uprzejmie proszę o złożenie **sprawozdania klasowego** w sprawie składania życzeń **Marszałkowi Piłsudskiemu** do dnia 14.III. 31 r.

1. Ile pocztówek wysłano do **Marszałka Piłsudskiego.**

2. Jeżeli nie wszystkie dzieci wyślą kartki własne, **podać przyczyny tego.**

3. Ile kartek było wysłanych przez poszczególne dzieci?

4 Ile zbiorowych?

5. Liczba dzieci, które wysłały życzenia (gdyby liczba była mniejsza, aniżeli dzieci w klasie, podać przyczyny nie pozwalające podpisać się wszystkim).

6. **Czy nauczyciel(ka) wysłał(a) osobno życzenia, czy na karcie zbiorowej razem z dziećmi?**

7. Jezeli które z dzieci szczególnie ładnie napisało życzenia — podać treść, nazwisko i imię dziecka.

8. Do dnia 13.III. złożyć gotowe karty do wysłania w kancelarji szkolnej.

9. Ile kart kupił(a) nauczyciel(ka), a ile zapłaciły dzieci.

Do dnia 18.III. muszę o powyższem złożyć sprawozdanie w inspektoracie.

Dosłownie!

„Ćwiczenia konstytucyjne".

„Prawda", organ łódzkich fabrykantów sanacyjnych, tak oto wyszydza projekt konstytucyjny B. B.:

„Z przemówień przedstawicieli Bloku, wygłoszonych w Sejmie z okazji otwarcia debaty konstytucyjnej, trudno dowiedzieć się, co skłoniło większość rządową do uruchomienia parlamentarnej dyskusji nad starym projektem zmia dotychczasowej konstytucji. Poseł Jędrzejewicz w deklaracji Bloku stwierdził, że konstytucja marcowa padła nieodwołalnie w wielkich dniach wypadków majowych.

...Pocóż więc zaczyna się pracę, która może okazać się po powrocie marszałka daremną? Przecież chyba nikt w Bloku nie sądzi, że w tej sprawie ktokolwiek oprócz marszałka Piłsudskiego może mieć głos. Jeżeli konstytucja padła w dniach majowych, to padła z ręki marszałka Piłsudskiego, a nawet najklasyczniejszy i najliberalniejszy parlamentaryzm demokratyczny wyznaje jako dogmat zasadę, że ten, kto obala, bierze na siebie obowiązek budowania i że nic nie zwalnia go od tego obowiązku.

W deklaracji BB. powiedziano, że zdecydowano mimo wszystko na wniesienie tego projektu, gdyż „projekt nadaje się w zupełności do rozpoczęcia nad nim dyskusji". Innemi słowy: Sejm ma obecnie trochę wolnego czasu, niechaj zajmie się trochę ćwiczeniami konstytucyjnemi — zajęcie takie jest bardzo pożyteczne, chociażby nawet wielkiej pociechy z niego nie było".

Podatek imieninowy na kolejach

Korespondent „Polonji" z Wilna donosi:

Na niektórych stacjach kolejowych kasjerzy osobom kupującym bilety wydają resztę... pocztówkami imieninowemi. Na tem tle dochodziło już do zatargów, które się skończyły interwencją policji, gdyż nie wszyscy życzą sobie wydawać ciężko zarobiony grosz na tego rodzaju manifestacje.

Większość jednakże pasażerów, w obawie przed protokułem i to w tak „drażliwej" materji, godzi się potulnie na ów dodatek do ceny biletów kolejowych.

Włościanie ochrzcili to „podatkiem imieninowym".

jechał Silersztajn. W ciągu kilku minut wszystkie oddziały wiedziały już o jego obecności i powysyłały swych delegatów, którzy odbyli zebranie. Między delegatami byli i ci którym robotnicy w dniu wybuchu strajku powierzyli swą obronę. Na zebraniu tym rozpatrywano sprawę zatrzymania Silbersztajna i przedłożenia mu swych postulatów oraz zażądania zwrotu strat, poniesionych podczas strajku. Rada postanowiła zatrzymać Silbersztajna, a dla zachowania konspiracji uchwalono obsadzenie wszystkich wyjść i telefonów, a temsamem uniemożliwić sprowadzenie policji. [1])

Silbersztajn udał się po pewnym czasie na czwarte piętro budynku fabrycznego, gdzie mieścił się oddział ekspedycji towarów. Tam też udała się delegacja robotników. Silbersztajna zastano w otoczeniu kilku wyższych urzędników fabryki i proszono go o rozmowę, w czasie której przedłożyć chciano żądania robotnicze, szczególnie chciano prosić o pokrycie strat wynikłych z powodu zamknięcia fabryki. Silbersztajn odmówił, motywując, iż uruchomił fabrykę na skutek zgody robótników, iż będą pracowali na starych warunkach. Poczem odwrócił się i chciał odejść. Robotnicy go otoczyli, żądając by ich wysłuchał. Usiadł. Rozpoczęły się układy. Jednak Silbersztajn tłomaczył się, że uwzględnić żądań nie może „gdyż zabronił mu tego Koznakow, który w przeciwnym razie pociągnie go do odpowiedzialności sądowej". Rozmowy te zajęły dość dużo czasu. W czasie tego sale zapełniali robotnicy różnych oddziałów, przedkładając mu swoje żale i żądania. „Około godziny 1-ej wydarzył się następujący, charakterystyczny epizod. Sibersztajna zapytano: coby uczynił, gdyby otrzymał list od maksymalistów lub innej grupy oksproprjacyjnej z zażądaniem, złożenia 10.000 rubli i z groźbą śmierci w razie odmowy. Silbersztajn odparł: „nie boję się bandytów, gdyż zawsze mam broń przy sobie". Mówiąc to, wyjął z kieszeni rewolwer. Gdy robotnicy ujrzeli to, zaczęły się rozlegać okrzyki: „rozbroić go, on może do nas strzelać!" Zaproponowano mu, by oddał broń pod warunkiem zwrotu po ukończeniu układów. Lecz S. odmówił. Robotnicy postanowili go rozbroić co też uczyniono. W miarę przedłużania układów wzrastał gniew robotników, dla których było zrozumiałem że S. po uwolnieniu go nie omieszka zawiadomić Kaznakowa o zajściu i wszyscy, którzy prowadzili z nim pertraktacje oraz rozbroili go, nie ujdą rąk Kaznakowskiej sprawiedliwości. Dlatego też postanowiono odbyć naradę. Tak też zrobiono. Na naradę poszli S-d. Bloch, Dobrodziej, Ibram, Koch, Obst, Feller, Kunik, Szefer oraz kobieta Miller, z PPS-u. zaś: Wielki, Koszarek, bracia Danielscy i Brzezina. „Były różne propozycje i wszystkie sprowadziły się do tego, że niemożliwe jest uwolnienie S., gdyż ani jeden z czołowych robotników nie ujdzie rozstrzelania ani katorgi. Postanowiono zabić go jeśli nie uwzględni żądań. Dla wykonania wyroku nad S. dobrowolnie zgłosili się: młodszy Danielski oraz Feller. Zgodzono się. O godzinie 6 wieczorem naradzający się wrócili do fabryki. „Feller zwrócił się do Silbersztajna z następującymi słowami: „Jeśli natychmiast pan nie zgodzi się zapłacić robotnikom należnego im zarobku, to jeszcze dzisiaj zobaczy pan Kunicera" (Kunicer b. właściciel Widzewskiej Manufaktury — zabity za sprowadzenie kozaków przeciw robotnikom). Silbersztajn oświadczył że nie obawia się tego. Powtórne pytanie i powtórna ta sama odpowiedź. Skierowano do niego lufy brauningów. Trzecie pytanie i niezmienna odpowiedź. Wówczas jeden po drugim rozległy się cztery strzały. Danielski i Feller strzelali. Silbersztajn padł—śmierć nastąpiła momentalnie. Obecni przy tem robotnicy i robotnice rozbiegli się w panice.[1])

— — — — — — — — — — — — —

Feller udał się do Komitetu dzielnicowego esdeków i opowiedział o zajściu. Członkowie komitetu zganili samowolne postępowanie, postanawiając jednak dać mu możność ucieczki po za granicę.

Danielski o swym czynie nie zawiadomił nawet Komitetu P.P.S. i nazajutrz przybył do fabryki do pracy. Robotnicy postanowili wysłać go zagranicę.

— — — — — — — — — — — — —

„Obecnie — pisze Szefer — ogarnia mnie poprostu przerażenie. Rozmyślając o tym, co zaszło 18 lat temu, mimowoli zadaję sobie pytanie: jak można było postanowić coś podobnego w chwili najsilniejszej reakcji i myśleć, że za zabójstwo prezesa włókienniczo-bawełnianego trustu będzie odpowiadał tylko sprawca zabójstwa. To było szaleństwo, które burżuazja powetowała sobie stokrotnie".

— — — — — — — — — — — — —

I powetowano sobie tysiącokrotnie. Dnia 14 września zaaresztowano 14 robotników, nie mających nic wspólnego z zabójstwem, o czem przekonano się w czasie prowadzonych dochodzeń. Dlatego w dniu 17 września aresztowano wszystkich robotników fabrycznych i w fabryce rozpoczęto badania. Oczewiście robotnicy nie wiedzieli gdzie się ukryli ci zabójcy i takie oświadczenia składali do protokułów. Wściekły z tego powodu policmajster kazał wszystkich uwięzić, mówiąc do robotników: „Kaznakow każe was wszystkich rozstrzelać!" Nie miano miejsca na tylu aresztantów, więc powsadzano do więzień, do koszar wojskowych, a nawet do cerkwi (na ul. Jerzego) gdzie umieszczono 450 aresztowanych.

Badano partjami po 50 osób, oczywiście bijąc niemiłosiernie. W wyniku tych badań zaaresztowano cały szereg osób, a w dniu 23 września o godzinie 4 rano rozstrzelano bez sądu i śledztwa osiem osób: Danielskiego, Kaszuba, Obsta, Kocha, Pachułę, Millerową (kobietę) i jeszcze dwie osoby. A więc między niemi zginął jeden z tych którzy zastrzelili Silbersztajna.

Poza rozstrzelanymi, 12 osób oddano pod Sąd wojenny i skazano na lata katorgi, zaś 126 osób wysłano administracyjnie do Czelabińska na 3 lata.

W jakiś czas po tem w Niemczech aresztowano i drugiego sprawcę zabójstwa Fellera. Władze niemieckie oddały go policji rosyjskiej. Odstawiony do więzienia łódzkiego, zażądał od prokuratora, aby sąd nad nim odbył się w Warszawie, ponieważ był pewien że czeka go śmierć, a nie chciał być powieszony w Łodzi, gdzie katem i prowokatorem był były jego towarzysz partyjny Fremel, b. członek S.D.K.P. i L. Na skutek odmówienia jego prośbie rozpoczął głodówkę, którą przerwał wobec przyrzeczenia, że przewiozą go do Warszawy. Skazano go na śmierć i w lipcu 1909 roku powieszono na stokach cytadeli warszawskiej.

1) Przebieg zabójstwa podaję za Piotrem Szeferem (skazanym za udział w zabójstwie Silbersztajna) który w Nr. 4 (rok 1927) wydawnictwa „Z pola walki" wydawanym w Moskwie umieścił swe wspomnienia pod t. „Ze wspomnień

1) Prasa burżuazyjna skwapliwie poczęła obrzucać błotem wyzwiska robotników, między innemi wysunięto zarzut, który powtarza też szef warszawskiej ochrany Zawarzin w swej książce „Robota Tajnej Policji", jakoby „Silbersztajn w stanie już nieprzytomnym, prosił o wodę, na to zbliżyła się do niego robotnica narodowej partji „Marysia i z naczynia bryzgnęła w twarz umierającemu nieczystościami." Jest to kłamstwo jak szereg innych rzucanych na robotników, bowiem robotnicy przerażeni zabojstwem rozbiegli się w panice, więc ani nie mogli słyszeć prósb umierającego, ani też nie mogli podawać mu coś do picia. Kłamstwo to puszczono w świat, aby zohydzić robotników w oczach społeczeństwa.

Międzynarodowy stan bezrobocia.

Ostatni przegląd bezrobocia, dokonany przez Międzynarodówkę Zawodową, dotyczy ostatnich miesięcy r. ub. W szeregu krajów dał się stwierdzić poważny wzrost w porównaniu do roku poprzedniego w Niemczech 15 grudnia liczba poszukujących pracy wynosiła 3.977.000 wobec 3.762.000 w końcu listopada i 2.100.000 w końcu listopada 1929 roku. W Stanach Zjednoczonych procent bezrobotnych członków zw. zaw. według grudniowego numeru „American Federationist" wynosił 22 wobec 21 w październiku r. ub. i w listopadzie 1928 roku. William Green, prezydent Amerykańskiej Federacji Pracy przewiduje, że w lutym 1931 roku bezrobocie w Stanach Zjednoczonych podniesie się do 7 miljonów ludzi. W Anglji na 12 miljonów ubezpieczonych od bezrobocia było w dniu 1 grudnia r. ub. 2.305.639 bezrobotnych, z czego 1.683 851 całkowicie, 119.113 częściowo bezrobotnych wobec 5.302.930 dnia 2 grudnia 1929 roku. W pierwszej połowie grudnia wzrosła liczba wspomaganych bezrobotnych w Austrji o 25 tys. i w dniu 15 grudnia wyniosła 2o2.911 wobec 192.000 — 15 grudnia 1929 roku. Prócz tego istnieje 40 tys. bezrobotnych, nieotrzymujących żadnych zapomóg.

Prócz tych krajów, bezrobocie wzrosło bardzo poważnie w Polsce, w Czechosłowacji, we Włoszech, w Australji.

We Włoszech liczba zarejestrowanych w urzędzie pośredn. pracy bezrobotnych w końcu listopada 1930 r. wynosiła 534.280 wobec 332.833 w końcu listopada 1929 r. Prócz tego zarejestrowanych było 20.000 częściowo bezrobotnych.

W Australji ogólna liczba bezrobotnych wynosić ma według danych Zw. zaw. — 175 000.

We Francji dało się zauważyć, jak wiadomo następowanie pogorszenia życia gospodarczego i zmniejszenie się rozmiarów handlu zagranicznego.

W Rosji Sowieckiej w początkach października liczono 600.000 bezrobotnych wobec 936.000 w maju r. b. i 1.241.000 w początkach października poprzedniego roku.

Zmniejszenie się bezrobocia w tym kraju pozostaje w związku z przeprowadzeniem „piatiletki". Naogół światowy rynek pracy przedstawia obraz bardzo smutny.

Ilu robotników podlega ubezpieczeniu od bezrobocia.

Kraje, gdzie ubezp. jest przymusowe:

Niemcy	16.738.000
Anglja	12.100.000
Z. S. R. R.	10 000 000
Włochy	2.600.000
Polska	1.033.000
Bułgarja	287.000
Irlandja	284.000
Szwajcarja 9 kant.	150.000
Queesland w Austrji	137.000
Ogółem:	44.629.000

2) Kraje gdzie ubezpieczenie jest dobrowolne:

Czechosłowacja	1.129 000
Belgja	628.000
Holandja	388.000
Danja	288 000
Francja	200.000
Szwajcarja (14 kant.)	165 000
Ogółem:	2.841 000

W dziesięciu krajach zatem ubezpieczenie było przymusowe; ogólna liczba robotników, podlegających ubezpieczeniu, uwzględniając również ubezpieczonych w wyżej przytoczonych krajach, wyniosłaby 47,5 miljonów.

Zjednoczenie Stronnictw Chłopskich.

W dniu 15 b. m. ma przyjść do ostatecznego zjednoczenia się stronnictw chłopskich na terenie całej Polski. Dotychczasowe 3 stronnictwa chłopskie „Piast", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo chłopskie" zespolą się w jedną całość i powstanie z nich jedno wielkie stronnictwo, które ma przyjąć nazwę „Polskie Stronnictwo Ludowe". Stronnictwo to będzie miało jedną organizację i jedną reprezentację, tylko pisma — narazie — pozostaną w dotychczasowych redakcjach i wydawnictwach, oraz formach.

Honorowym prezesem Stronnictwa ma zostać poseł Maksymiljan Malinowski. Prezesem nowego stronnictwa poseł Wincenty Witos, z trzema wiceprezesami, a nimi będą, senator Jan Woźnicki, poseł Władysław Kiernik i poseł Jan Waleron. Prezesem Klubu poselskiego będzie Jan Dąbski, a wiceprezesami poseł Michał Róg, poseł Madejczyk i poseł dr. Wrona. Generalnym sekretarzem stronnictwa ma zostać b. poseł sejmowy dr. Józef Putek. Skarbnikiem stronnictwa ma być albo b. poseł mecenas Łypscewicz, albo b. poseł Szczepański. Sprawy organizacyjne ma objąć b. poseł Kazimierz Bagiński na całą Polskę. Prócz tego będą utworzone sekretarjaty dzielnicowe. Na Poznańskie obejmie sekretarjat poseł dr. Michałkiewicz, na Małopolskę b. poseł dr. Putek, na Kongresówkę poseł Nosek, na Wileńszczyznę b. posłanka Varnicka, a na Śląsk poseł Araszewicz.

Redaktorem „Piasta" będzie nadal poseł Brodacki, redaktorem „Gazety Chłopskiej" poseł Dąbski. "Samorząd gminny" redagować będzie wytrawny samorządowiec dr. Putek.

Taki stan rzeczy trwać ma do kongresu, na którym zajmą się sformułowaniem nowego programu stronnictwa.

Kto zna stosunki zobaczy, że do kierownictwa nowem zjednoczonem stronnictwem mają wejść najwybitniejsi działacze ludowi. W szeregu tym widać starych parlamentarzystów, wybitnych działaczów i nowe siły wybijające się w polityce ludowej. Stronnictwo ma charakter radykalny i mocno, stanowczo zdecydowany na walkę z obozem sanacji. Wystarczy zaznaczyć, że u steru stronnictwa stanie czterech więźniów brzeskich.

Powstałe nowe polskie stronnictwo ludowe będzie zepewne stanowić pewien przyciąg i z innych stronnictw. W łonie jedyniki posłowie chłopscy zaczynają się czuć nieswojo, bo wiedzą, że w masach chłopskich jedynkarze poparcia nie znajdą. Nie każdy jednak dostąpi przyjęcia do nowego stronnictwa. Bankruci nie będą przyjmowani, a rekolekcje będą ciężkie dla tych, którzyby pragnęli się poprawić, żałować za grzechy i przysiądz wierność prawowitej organizacji ludowej.

Ustosunkowanie się polskiego stronnictwa ludowego do PPS i do NPR ma być przyjazne. Stronnictwa robotnicze wysoko sobie cenią przyjaźń chłopską i współpraca w tym kierunku zapoczątkowana w trzecim Sejmie zapewne zdoła doprowadzić do wzajemnych ustępstw i pomocy na rzecz ludu pracującego, na rzecz chłopa i robotnika.

Wbrew wszelkim zakusom i chęciom powaśnienia chłopa z robotnikiem — robota taka się nie uda, a pogłębienie przyjaźni chłopsko-robotniczej stale się będzie utrwalać.

Zjednoczenie to będzie stanowić potęgę, gdyż pomimo wyborów brzeskich ma w swem gronie 80 posłów i senatorów na terenie parlamentarnym. Z czasem będzie ich więcej.

Ze zjednoczenia tego cieszy się demokracja.

„Głosuj na jedynkę, będziesz jadł bułkę i szynkę".

Bezrobotna karmi się odpadkami ze śmietnika.

Przed niedawnym czasem doniósł bratni nasz organ „Nowy Głos Przemyski", że w Przemyślu pewna rodzina bezrobotnego karmi się mięsem psów, łapanych nocami.

Obecnie czytamy w tarnowskim tygodniku „sanacyjnym „Praca", że w Tarnowie zauważono, iż ludzie grzebią w śmieciach, zwożonych przez Magistrat: „Zauważyłem tam kobietę z podmiejskich domów, która wygrzebywała ze śmietnika ziarna fasoli, ziemniaki, łupiny z ziemniaków.

Gdy ją zapytałem, co ona z temi odpadkami zamierza robić, odpowiedziała, że po obmyciu warzy je i żywi się niemi, a jakby na tłumaczenie dodała, że do takiego sposobu życia zmusza ją brak zarobków w zimie".

Komentarze zbyteczne.

Pogorszenie ustawy emerytalnej przez posłów z B. B.

Podniesienie stawek z 3 na 5 procent.

Na środowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przeprowadzono głosowanie nad projektem rządowym, zmieniającym przepisy ustawy emerytalnej. Posłowie z B. B. odrzucili wszystkie ważniejsze poprawki opozycji, przyjmując projekt rządowy według którego stawki emerytalne podniesiono z 3 na 5 proc.

Przyjęto dalej, iż obliczenie lat pracy zawodowej będzie dokonywane w ten sposób, że za każdy rok pracy państwowej liczy się jeden rok pracy zawodowej.

Przyjęto wreszcie przepis, że nowa ustawa dotyczyć będzie emerytów lat dawniejszych, tak, że działać ma i wstecz.

Redukcje w państwowym monopolu spirytusowym

Państwowy monopol spirytusowy Wytwórnia nr 1 w Warszawie, która zatrudnia około tysiąca robotników obecnie przystępuje do zredukowania około 30 procent robotników, mimo, iż od miesiąca fabryka idzie przez 4 dni w tygodniu.

Dyrekcja monopolu spirytusowego przystąpiła do redukowania robotników przedewszystkiem Związku klasowego.

Zaznaczyć trzeba, że już poprzedni dyrektor wytwórni, chadek, prowadził również walkę ze Związkiem klasowym. Sanacyjne kierownictwo monopolu i wytwórni redukując w pierwszej partji 23 osoby, zredukowali wyłącznie członków Związku klasowego. Redukcja ta wywołała ogromne oburzenie wśród robotników, gdyż na miejscu usuniętych przyjmowani są nowi robotnicy, oczywiście „sanacyjnie" nastrojeni.

Wykłady publiczne Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wolna Wszechnica Polska Oddział w Łodzi ogłasza na bieżący semestr letni r. akad. 1930|31 następujące wykłady publiczne:

Prof. D. Hellin. Co to jest choroba zwana rakiem. Dn. 22 marca 1931 r.

Prof. K. Stołyhwo. Relikty Ludzkie Dnia 12 kwietnia 1931 r.

Doc. K. Zarankiewicz. Kwadratura koła. Dnia 26 kwietnia 1931 r.

Wykłady odbywać się będą w sali Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46. Początek każdego wykładu o godzinie 12. m. 30. Wstęp bezpłatny.

Z życia partji.

Dzielnica Prawa.

Doroczne walne zebranie dzielnicy „Prawej" PPS. odbyte w dniu 11.III.31 r. wita z radością powrót do zdrowia tow. Wielińskiego przew. OKR-u wyraża nadzieję, iż stan zdrowia pozwoli mu na podjęcie pracy w organizacji partyjnej.

Dzielnica Prawa.

Zebranie członków odbywa się dalszym trybem co tydzień w każdą środę o godz. 7-ej wiecz. Dnia 18 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się odczyt. Pożądany jest jaknajwiększy udział członków i sympatyków.

Komitet.

Dzielnica Zielona

W dniu 15 marca r.b. o godz. 10-ej w pierwszym i o godz. 11-ej w drugim terminie odbędzie się Ogólne Roczne Wyborcze Zebranie w lokalu dzielnicy przy ul. N. Targowej p/g następującego porządku obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokułu Ogólnego Zebrania z 1930 r.
3. Sprawozdanie z działalności Komitetu a) przewodniczącego, b) skarbnika, sekretarza i bibljotekarza.
4. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1931|32 r.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Dyskusja nad sprawozdaniami.
7. Sprawa orkiestry.
8. Wybór Komitetu i Komisji Rewizyjnej.
9. Wolne wnioski.

Komitet.

Dzielnica Księży Młyn

Komitet dzielnicy „Księży Młyn" niniejszym zawiadamia wszystkich członków i członkinie, iż dnia 21 marca r. b. o godz. 7-ej wieczór (sobota) odbędzie się walne doroczne zebranie członków na którym odbędzie się wybór nowego komitetu.

Obecność wszystkich członków jest niezbędna.

Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę dnia 14 marca r. b. o godz 6.30 wieczorem odbędzie się Konferencja dzielnicowa, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Odczytanie protokułu z poprzedniej konferencji.
3) Sprawozdanie z działalności Komitetu: a) przewodniczącego, b) Sekretarza, c) skarbnika, d) bibljotekarza, e) gospodarza.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
6) Referat Polityczny.
7) Wolne wnioski.

Wstęp na Konferencję mają tylko członkowie którzy zostali przerejestrowani do dnia 14 lutego b. r.

Komitet.

Dzielnica Koziny.

W niedzielę, dnia 15 marca r. b. w lokalu dzielnicowym przy ul. Letniej 3|5 odbędzie się Roczna Konferencja Dzielnicowa.

Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego i wybór nowego Komitetu dzielnicowego i Referat Polityczny.

Komitet.

Hocki-klocki.

BALLADA URZĘDNICZA.

Byczo jest! — Ryczał chórek chodzących w liberji —
Kto mówi o mizerji? —
Wybory: Sługo państwa! Głosuj tylko na nas!
Jednego chcemy mieć pana! —
Pan wyjechał!
Zamilkła jakoś uciecha,
Czas upływa powoli,
Niema ulgi w niedoli,
Minął luty —
Każdy chodzi jak struty;
Nadszedł marzec —
Powyciągały się twarze;
A z kwietniem —
Jest wieść, że się pensje obetnie...

(„Polonja").

ORDERY.

Wobec tego, iż p. prezydent Rzplitej otrzymał od króla Abisynji najwyższe odznaczenie, które nosi biblijną nazwę "Orderu Salomona", redakcja „Wróbli na dachu" cytuje szereg innych odznaczeń abisyńskich, które mają być udzielone Polakom. Z tego deszczu orderów przytaczamy kilka kropelek:

„Order Kany Galilejskiej" — płk. Wieniawa.

„Order Daniela w lwiej jamie" — wicemin. gen. Konarzewski.

„Order cudownego nawrócenia" — prof. Krzyżanowski.

„Order lat chudych" — z małemi wyjątkami wszyscy Polacy.

NA MADERZE.

Kiedy marszałkowi Piłsudskiemu zaraportowano na Maderze, że w kraju panuje idealny spokój — odrzekł:

— A więc najwyższy czas, żebym wracał.

ANKIETA LUDNOŚCIOWA.

Jeden z generałów, w rubryce: „Gdzie przebywał w roku 1921 w czasie spisu ludności" napisał: „W szkole kadetów".

(„Wróble na dachu").

DZIECIĘCE ZABAWY.

Wchodzę do pokoju i zastaję moje dzieci wyrzucające pełnemi garściami pieniądze za okno.

— Co robicie?

— My bawimy się w imieniny, proszę tatusia.

Po co Marszałkowi aż pięć miljonów kart imieninowych — przecież Marszałek wszystko zawsze stawiał tylko na jedną kartę.

Powrót Marszałka Piłsudskiego z Madery przewidziany jest dopiero w jesieni — będzie to Sądny Dzień.

W niektórych dziennikach pojawiła się następująca notatka: Telefonem od naszego korespondenta. Warszawa 2 marca. „B. B. W. R. stawia wniosek nagły z żądaniem ubezpieczenia się na starość"...

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 9 marca 1931 r., przeżywszy lat 55

ś. † p.

JAN KAPUSTA

inżynier, dyrektor Gazowni Miejskiej w Łodzi

W zmarłym żegnamy prawego człowieka, doświadczonego fachowca oraz całą duszą oddanego instytucji kierownika, którego pamięć zachowamy na zawsze.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

MAGISTRAT I RADA NADZORCZA GAZOWNI MIEJSKIEJ W ŁODZI.

W dniu 6 marca 1931 r. zmarła, przeżywszy lat 53

s. † p.

Marja Łukasiewiczowa

pracownica Magistratu m. Łodzi.

Cześć Jej Pamięci

Magistrat m. Łodzi.

MOBILIZACJA OSŁÓW.

„Ilustrowany Megafon Codzienny" w telegraficznej wiadomości z Funchalu via Warszawa donosi, że gubernator Madery z powodu spodziewanej masowej wysyłki kart imieninowych między innemi zarządzeniami „zmobilizował wszystkie muły i osły do przewozu poczty imieninowej. Nie posądzam gubernatora Madery o świadomy złośliwy nietakt wobec przymusowych adoratorów „dystyngowanego cudzoziemca". Ale w tej mobilizacji długouch, nie grzeszących zbytnią mądrością, zwierząt i w powierzaniu tymże zwierzętom tak szczytnej misji, jest symbol. Olbrzymia cyfra bezrobotnych w Polsce, powszechne zubożenie, stałe rubryki samobójstw z nędzy, reaktywowanie na terenie Krakowa książęco-biskupiego komitetu pomocy, który działa u nas tylko w czasach głodu mas. W takich ciężkich czasach dyplomowani i niedyplomowani żłobiści naganiacze przygotowują taką wysyłkę na Maderę, że tam aż mobilizacja osłów jest potrzebna. Zarządzenie gubernatora Madery jest jednak bardzo trafne. Niewątpliwie doszedł do niego swego czasu, może nie skastrowany, dokument (numeru nie pamiętam), z chlubnej polskiej ery wywiadów... I dlatego w myśl polskiego przysłowia „wart Pac pałaca..." zarządził, aby tak cenną przesyłkę z dalekiego kraju od narodu idjotów... na miejsce przeznaczenia zawiozły osły portugalskie...

M. F.

MIDAS MA OŚLE USZY.

Prastara baśń grecka opowiada zabawną historję o Midasie, potężnym władcy wyspy Krety, któremu bożek Apollo przyprawił wspaniałe ośle uszy za karę, ponieważ zarozumiały Midas przechwalał się, że piękniej od samego Apolla potrafi grać na flecie. Kłapouchy potentat ukrywał ten kłopotliwy prezent pod złocistą koroną i nikt o tem nie wiedział, prócz jego nadwornego fryzjera.

Niestety przysłowiowo gadatliwy golibroda nawet pod groźbą śmierci nie mógł utrzymać tajemnicy: pobiegł więc w nadbrzeżne sitowia, wygrzebał w piasku dołek i tam szeptem swój sekret powierzył.

Tymczasem wiatr tajemnicę z dołka wywiał i rozniósł po oczeretach, które głośno szumieć zaczęły: „*Midas ma ośle uszy!*"

I dziś jeszcze, u schyłku dwudziestego wieku zdarzają się tacy śmieszni Midasy, którzy zapomocą dławienia opinji publicznej usiłują ukryć swoje brzydkie sprawki przed światem. Daremne!

RATUJ DZIADKU!

Dobrze tobie bujać po Maderze,
Gdy mnie tutaj — czarna rozpacz bierze...
Pocóż na najwyższej władzy turnie
Powłaziliśmy, nieszczęśni „genjusze"?!
Głupstwo budżet: za twoim rozkazem
Głosujemy przecie wszyscy razem,
Choć tam 2 + 2 jest 17
I przeróżne inne są przepaście,
Lecz gdy wreszcie budżet się uchwali
To—gdzie reszta,—co potem,—co dalej?..
Widok dla nas bardzo niewesoły;
Trzeba będzie wrócić się do szkoły!
A tymczasem ten i ów mądrala
Z naszej bandy czemprędzej wywala...
Przez ten niefortunny figiel brzeski
Poschodzimy wnet na BB-pieski...
Srogie centrolewskie na nas warczy
Ile tylko siły mu wystarczy
I już wszyscy powiadają cicho,
Że nas w końcu porwie BB-licho...
Wskutek tego wciąż tracimy ducha
Jak baranów stado — bez pastucha,
Bo bez ciebie nasz kochany dziadku
Niewątpliwie dadzą nam po „łysinie".
Więc czemprędzej wracaj z tej Madery!

Wierne bebesyny i
Walery.

John Rock

Ogłoszenie.

W związku z postanowieniami §§ 2, 3, 5, 6, 7 i 8 rozporządzenia Wojewody Łódzkiego z dnia 31 grudnia 1930 roku o numeracji domów i mieszkań, ogłoszonego w No. 29 Łódzkiego Dziennika Wojewódzkiego—Magistrat m. Łodzi wzywa właścicieli nieruchomości, położonych w granicach m. Łodzi, którzy nie posiadają na swoich domach i placach budowlanych odpowiedniej numeracji policyjnej, o zaopatrzenie tychże we właściwy numer policyjny na tabliczce, na której, oprócz numeru policyjnego oraz hipotecznego, winno być umieszczone imię i nazwisko właściciela oraz nazwa ulicy.

Właściciele, którzy nie mają wyznaczonej przez Magistrat m. Łodzi numeracji policyjnej, winni po takową zgłosić się do Oddziału Pomiarów Wydziału Budownictwa — Plac Wolności No. 14, IV piętro, pokój No. 59 — w godzinach od 9-ej do 12-ej i pół.

Powyższe zarządzenie winno być wykonane w terminie do dnia 31 marca r. b.

Winni niewykonania postanowień powyższego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze, przewidzianej w § 10 cytowanego rozporządzenia.

Łódź, dnia 11 marca 1931 roku.

Przewodniczący Wydziału Budownictwa Ławnik:
(—) R. Izdebski

PREZYDENT:
(—) Br. Ziemięcki

CENY OGŁOSZEŃ: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.
Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagobionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamow. **Zamiejscowe** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń.